

Andrzej Gąsiorowski<sup>1</sup>

## Przywództwo polityczne i konspiracja. Kilka refleksji

Problemy dotyczące przywództwa politycznego stanowią jedno z centralnych zagadnień współczesnej psychologii politycznej. Prezentowany tekst jest jedynie próbą zwrócenia uwagi na problem przywództwa politycznego w specyficznych warunkach wynikających z konspiracji, różniących się zasadniczo od tych w jakich zwykle kształtują się i działają przywódcy polityczni. W Polsce prowadzono działalność polityczną w konspiracji stosunkowo często. W artykule zwrócono więc tylko uwagę na polską konspirację polityczną z przełomu wieków XIX i XX oraz cechy nabyte w związku z tym przez część liderów politycznych, skoncentrowano się natomiast na tym problemie w okresie drugiej wojny światowej.

Podkreślić należy iż kwestie przywództwa politycznego były co prawda obecne w dziełach różnych myślicieli już od starożytności, jednak dopiero w XIX w. stały się przedmiotem usystematyzowanej refleksji. Wiązało się to przede wszystkim z toczącą się wówczas dyskusją o roli jednostki w historii a także skuteczności różnych form panowania<sup>2</sup>. Przywództwem politycznym zajmują się różne nauki m.in.: socjologia, politologia, psychologia ale także historia. W Polsce istnieje już dość obszerna literatura na ten temat<sup>3</sup>. W Collegium Civitas w Warszawie utworzono nawet Instytut

---

<sup>1</sup> Autor ma świadomość tego, że poza rozważaniami znalazły się ważne sprawy dotyczące konspiracji politycznej w Polsce bezpośrednio po wojnie oraz w ostatnim okresie PRL., zarówno w końcu lat 70. jak i po wprowadzeniu w grudniu 1981 r. stanu wojennego. Ich omówienie z pewnością rozszerzyłoby zaprezentowane w artykule wnioski lecz na przeszkodzie stanęły przede wszystkim ustalone przez Redakcję ograniczenia objętościowe.

<sup>2</sup> J. Potulski, *Sojologia polityki*, Gdańsk 2008, s. 182.

<sup>3</sup> Wymienić można najważniejsze pozycje poruszające ten problem: T. Biernat, *Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa*, Toruń 2000; *Model przywództwa. Wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy*, pod red. K. Piaseckiego, Kraków 2006; *Przywódcy i przywództwo we współczesnej Afryce*, pod red. A. Żukowskiego, Olsztyn 2008; *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, pod red. S. Michałowskiego i K. Kuć-Czajkowskiej, Lublin 2008; *Przywództwo polityczne*, pod red. T. Bodio, Warszawa 2001; *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, pod red. L. Rubisza i K. Zuby, Toruń 2004; J. Wiatr, *Przywództwo polityczne. Studium politologiczne*, Łódź 2008.

Studiów Nad Przywództwem. Poza tym organizowane są przez różne ośrodki naukowe konferencje poświęcone tej problematyce<sup>4</sup>. Wydaje się jednak, że nie wszystkie aspekty zostały dotychczas wyczerpująco omówione.

Problem przywództwa politycznego wiąże się także z panowaniem nad innymi ludźmi (w tym członkami grupy) w imię zdobycia: władzy, dominacji czy właśnie przywództwa, niekiedy tylko sławy<sup>5</sup>. Przywódca polityczny to „głowa”, lider, formalny lub nieformalny państwa, grup o charakterze politycznym, organizacji społeczno-politycznych oraz różnych ruchów. Zwykle stanowi główny podmiot procesów politycznych. Socjologowie dostrzegają, że przywódcy polityczni realizują swoją rolę w różnych sytuacjach społecznych. Wyodrębniają więc tzw. przywództwo „bliskie”, oparte na bezpośrednich interpersonalnych kontaktach, oraz przywództwo „odległe” któremu ulegają osoby dla przywódcy całkowicie anonimowe<sup>6</sup>. W warunkach konspiracji dominuje ten pierwszy model przywództwa, chociaż technika konspiracji wymusza także w niektórych sytuacjach anonimowość ukrytą za różnymi pseudonimami, nieczytelnymi dla niewtajemniczonych<sup>7</sup>.

Przywódcy polityczni stosunkowo często mają do czynienia z sytuacjami stresującymi, odznaczającymi się niepewnością i wysokim stopniem ryzyka, niekiedy prowadzącymi do konfliktu wartości. Reakcjom przywódców politycznych na stres poświęcono już wiele publikacji<sup>8</sup>. Wynika z nich, że liderzy muszą nauczyć się radzić sobie ze stresem. Stwierdza się też, że dodatkowym czynnikiem stresu „jest eschatologiczny wymiar polityki – śmierć”<sup>9</sup>. Jest oczywiste, że w warunkach polskich ten wymiar szczególnie istotny był w latach 1939–1945 w okresie okupacji, zarówno niemieckiej jak i rosyjskiej, dotyczył bowiem nie tylko odpowiedzialności za ewentualną śmierć

<sup>4</sup> Np. Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego w maju 2007 r. zorganizował konferencję pt. *Partie polityczne – przywództwo polityczne*. Collegium Civitas zorganizowało m.in. dwie konferencje: w maju 2006 r. pt. *Wodzowie, uwodziciele, liderzy. Współczesne koncepcje przywództwa*, w kwietniu 2007 r. pt. *Przekazywanie poparcia wyborczego na przywództwo*. Instytut Politologii Uniwersytetu Gdańskiego w listopadzie 2009 r. zorganizował konferencję pt. *Dylematy przywództwa politycznego we współczesnym świecie*.

<sup>5</sup> A. Chodubski, *Cywilizacyjne formy przywództwa*, [w:] *Przywództwo polityczne. Teorie...*, s. 81.

<sup>6</sup> Zob. *Podstawy psychologii politycznej*, pod red. K. Skarżyńskiej, Poznań 2002, s. s. 105; U. Jakubowska, *Przywództwo polityczne. Problemy konceptualne*, [w:] *Studia politologiczne*, t. 5, Warszawa 2000, s. 37.

<sup>7</sup> Jest to warunkowane przede wszystkim względami bezpieczeństwa. Stąd też ta sama osoba prowadząca działalność konspiracyjną posługiwała się nie tylko wieloma fałszywymi nazwiskami ale także wieloma pseudonimami. Miały one z jednej strony zapewnić anonimowość (dla osób postronnych i policji) a w wypadku dekonspiracji pozwalały na zorientowanie się w tym, które z kontaktów mogą być znane policji i ułatwić składanie zeznań tak, by nie ujawniać całości działalności konspiracyjnej.

<sup>8</sup> M. G. Hermann, *Elementy przywództwa*, [w:] *Władza i społeczeństwo 2. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wybór i opracowanie J. Szczupaczyński, Warszawa 1998.

<sup>9</sup> T. Klemantewicz, *Wprowadzenie. Polityk w świecie wielodrożna*, [w:] *Studia politologiczne. Trudna sztuka polityki. Szanse, ryzyko, błąd*, vol. 1, Warszawa 1996, s. 11.

innych ale przede wszystkim bezpośredniego i stałego zagrożenia aresztowaniem, brutalnym śledztwem i śmiercią samego przywódcy, prowadzącego działalność w warunkach pełnej konspiracji. Zgodzić się należy z M.G. Hermann, kiedy omawiając reakcję liderów na stresy w sytuacjach, szczególnych, stwierdza dość ogólnikowo: „Stres pogłębia się, gdy zagrożenie godzi bezpośrednio w lidera i najbliższych mu ludzi, narażając ich zdrowie i życie”<sup>10</sup>. Taką sytuację przywódcy polscy działający w konspiracji w okresie drugiej wojny światowej mieli przez cały czas. Do tego w ostatnim okresie okupacji niemieckiej doszła świadomość ciężącej na nich odpowiedzialności za losy państwa polskiego po wojnie, szczególnie jego zagrożonej suwerenności. Odpowiedzialność ta była tym większa, że w konkretnych warunkach konspiracji w okupowanej Polsce niezmiernie kurczyła się możliwość korzystania z opinii doradców i ekspertów, z których usług przywódcy polityczni korzystają – czy raczej mogą korzystać – zwykle niezmiernie często<sup>11</sup>.

Dostrzec można, że polityka pozwala odkrywać talenty a scenę polityczną niektórzy porównują do sceny teatralnej. Nie tylko na jednej ale i na drugiej znajdujemy tych, którzy grają główne, pierwszoplanowe role. Dostrzegamy także tych, którzy grają role drugoplanowe oraz tych którzy są jedynie statystami. Wynika to po części z tego, że w świecie polityki – tak jak na teatralnej scenie – obok ludzi wybitnie utalentowanych napotykać można także przeciętnie zdolnych lub nawet „nieudaczników”. Nie tylko fachowcy (znawcy) ale jakże często nawet zwykli obywatele dostrzegają, że w polityce funkcjonują miernoty, które wyniósł na wyżyny wyłącznie jakiś zbieg okoliczności. Jednak nawet wtedy, kiedy kariery politycznych przywódców politycznych przebiegają naturalnie i pną się oni w górę najpierw w mniejszych – niekiedy nawet lokalnych – środowiskach przywódczych a dopiero później wypływają na szersze wody, i nabyli oni cenne umiejętności polityczne, przydatne w codziennym życiu politycznym, niewielu jest wybitnych polityków, których stać jest na podjęcie decyzji, które nie przysparzają im popularności a są konieczne ze względu na obiektywny interes państwa<sup>12</sup>.

Roman Wapiński trafnie zauważał, że ci z polskich polityków, którzy reprezentowali tzw. pokolenie niepokornych, „poza nielicznymi wyjątkami zostali dostrzeżeni dopiero w latach I wojny światowej (wówczas określanej jako Wielka Wojna). Większość z nich prestiżem cieszyła się wprawdzie już wcześniej, ale tylko w najbliż-

<sup>10</sup> M. G. Hermann, op.cit., s. 305.

<sup>11</sup> O tym szerzej: M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1998, s. 147–148; S. Ehrlich, *Sześć tez o ekspertach i o ośrodku decyzji politycznych*, „Prakseologia” 1974, nr 1, s. 19–20.

<sup>12</sup> Szerzej o tym: R. Wapiński, *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław 2006, s. 217.

szych sobie środowiskach politycznych”<sup>13</sup>. Niektórzy z nich rozpoczęli swoją działalność polityczną w specyficznych warunkach konspiracji. Szczególnie widoczne to było w zaborze rosyjskim. Polacy w okresie zaborów w imperium Romanowów byli skazani w pewnym sensie na rewolucjonizm, bowiem – jak zauważył trafnie Jerzy Borejsza – „ugoda w zaborze rosyjskim prowadziła do renegactwa”. Dostrzega też, że wyrazicielami skrajnego ekstremizmu niepodległościowego byli raczej przedstawiciele kresów wschodnich niż pochodzący z Królestwa, bowiem tam carat stosował bardziej bezwzględne represje.

Ważne w odniesieniu do omawianego tematu jest to, że tylko nieliczni polscy rewolucjoniści przeszli próbę władzy. Uważa się, że polscy rewolucjoniści uczestniczący w dziewiętnastowiecznej konspiracji i powstaniach pozostali wiecznymi opozycjonistami. W większości nie doczekali się realizacji swoich haseł zarówno społecznych jak i politycznych<sup>14</sup>. Nie posiadli też w zdecydowanej większości nie tylko władzy. Nie posiadli także sztuki oddziaływania na tłumy Polaków, ponieważ rzadko mieli możliwość występować publicznie. Nie mieli w związku z tym okazji sprawdzić się jako mówcy. Najczęściej więc zostawali ludźmi czynu, zarówno konspiratorami jak i żołnierzami. Na ziemiach polskich działacze polityczni, przede wszystkim rewolucyjni byli więc wiecznymi spiskowcami. Znajdowało to nawet uznanie na szerszym forum, np. Rady Generalnej I Międzynarodówki, która zastrzegła tylko dla sekcji polskiej prawo do całkowitej anonimowości i zakonspirowania nawet przed radą swoich poczynań na ziemiach polskich. Borejsza w swym szkicu zawarł ogólną konstatację: „Polacy całymi dziesięcioleciami doskonalili się w sztuce działalności tajnej, zamaskowanej, zaszyfrowanej, w walce z policją, szczególnie tajną policją polityczną. Właśnie ta specyfika powodowała, że historia polskiego ruchu rewolucyjnego (w okresie zaborów) oraz konspiracji z okresu drugiej wojny światowej, zapisana jest prowokacjami policji: w pierwszym wypadku rosyjskiej, pruskiej, niemieckiej i austriackiej, a w drugim wypadku: niemieckiej i sowieckiej. Właśnie ta specyfika pracy nielegalnej powodowała, że niezwykle łatwo było o oszczerstwo, o eliminowanie przeciwników politycznych czy rywali w obrębie własnego ruchu politycznego poprzez przyklejanie dyskwalifikującej z podziemnego życia politycznego etykiety „szpiega” czy „prowokatora”. Np. PPS w wypadku Marcina Kasprzaka, dopiero kiedy stał on już pod szubienicą w 1905 roku, wycofała wlokący się za nim, przez długi bo dwunastoletni okres, fałszywy zarzut o szpiegostwo na rzecz żandarmerii rosyjskiej. Polskiego działacza rewolucyjnego a często także niepodległościowego otaczał więc nimb tajemniczości, anonimowości oraz „wieniec cierniowy więzień, zesłania i szubienicy”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>14</sup> J. W. Borejsza, *Rewolucjonista polski szkic do portretu*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo–społeczeństwo–kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982, s. 294–295.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 295–296.

Dobrym przykładem powiązania przywództwa politycznego z konspiracją jest Józef Piłsudski, który najpierw stał się przywódcą nieformalnej grupy politycznej ukształtowanej w konspiracyjnych warunkach. Polska Partia Socjalistyczna, której był członkiem, liczyła na początku tylko kilkadziesiąt osób. Opierała się wtedy raczej na „mężach zaufania” niż na formalnych kółkach. W warunkach konspiracyjnych jednak formalne członkostwo niewiele znaczy, bowiem nie jest miernikiem rzeczywistych wpływów. PPS wkrótce z wąskiej grupki spiskowców zmieniła się w partię polityczną dysponującą znacznymi wpływami wśród polskich stronnictw politycznych. Jak trafnie zauważa Andrzej Friszke w związku z ściganiem przez carskich żandarmerów „centrala” PPS opierała się wówczas na trzech ludziach, Piłsudskim, Wojciechowskim i Sulkiewicz<sup>16</sup>. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. Piłsudski stał się najbardziej czynnym działaczem PPS. Droga do przywództwa politycznego Piłsudskiego była jednak dość skomplikowana. W różnych okresach zarzucano mu nie tylko wniecanie radykalnych nastrojów, czy nawet prowadzenie młodzieży polskiej na manowce. Oskarżany był też o zdradę ideałów socjalistycznych i wnoszenie barier oddzielających polski ruch socjalistyczny od międzynarodowego ruchu robotniczego, niekiedy stawiano mu nawet – poważny w warunkach polskich – zarzut agenturalnej współpracy z jednym z państw zaborczych (Austria). Do tych zarzutów politycznych dochodziły także zarzuty osobiste: o chorobliwą ambicję oraz popieranie mafijnych metod działania, czy też przenoszenie do życia publicznego zasady bezmyślnego rozkazodawstwa. Większość z tych zarzutów wynikała właśnie z doświadczenia ukształtowanego w konspiracyjnej pracy Piłsudskiego. Po porażce rewolucji 1905–1907 roku Piłsudski poniósł osobistą klęskę, ponieważ załamała się organizacja partyjna, którą budował przez 15 lat. Jednak paradoksalnie właśnie wtedy nastąpiła charakterystyczna zmiana w sposobie bycia Piłsudskiego, która przyczyniła się później do ugruntowania jego przywództwa politycznego. Piłsudski jak zauważył Michał Sokolnicki: „(...) Stworzył pewien szerszy dystans, oddzielający go od innych, stopniowo rozmowy przybrały charakter raportów i wydawania rozkazów, a stosunek do niego poszczególnych, nawet bliskich ludzi, zaczynał przybierać cechy charakterystyczne stosunku podkomendnych do komendanta”<sup>17</sup>. Tego typu cechy w pewny sensie promowała, czy wzmacniała specyfika konspiracji, bowiem nie wszystko można było powiedzieć i nadrzędna była nie tylko droga komunikacji: z góry w dół, ale także obowiązywało zaufanie do decyzji podejmowanych na wyższych szczeblach wtajemniczenia, praktycznie niemalże bez możliwości polemiki.

Piłsudski postrzegany był przez pewien czas – w związku z działalnością w Organizacji Bojowej PPS – nie jako polityk lecz jako „organizator niesłychanej napaści ban-

<sup>16</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 33–34.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 47.

dyckiej w Bezdanych” z 26 września 1908 r. kiedy to zorganizował napad na pociąg. Tak postrzegał go np. Józefi Mineyko w swoich wspomnieniach. Dość charakterystyczna jest dokonana przez jednego z współczesnych ocena tej działalności niepodległościowej. Hipolit Korwin – Milewski udzielał pomocy w ratowaniu od szubienicy jednego z uczestników tej akcji ekspropriacyjnej, jednak we wspomnieniach ocenił ją ostro, pisząc: „bandytyzm jest bandytyzmem”<sup>18</sup>. O tym, że inicjatorem i organizatorem akcji pod Bezdanami był Piłsudski wiedzieli – ze zrozumiałych względów – jedynie nieliczni. Tak więc w konspiracji Piłsudski odgrywał ważną rolę lecz trudno go uznać już w tym okresie za przywódcę politycznego. Szerzej zauważony został dopiero w latach 1915–1916. Jednak nawet wtedy dużym prestiżem cieszył się niemalże wyłącznie w środowisku lewicy niepodległościowej. Jeszcze przed rozłamem w PPS uznawano autorytet polityczny Piłsudskiego, chociaż początkowo „był to układ partnerski”. Dopiero podjęcie przez Piłsudskiego działalności paramilitarnej skutkowało tym, że w jego kręgu oddziaływania znaleźli się nowi ludzie „a wśród najbliższych współpracowników partnerstwo poczęło ustępować miejsca podporządkowaniu”<sup>19</sup>. Ten proces pogłębiał się w późniejszych latach. Dopiero jednak w okresie legionowym powstał układ: wódz (Piłsudski) – grupa (legioniści), który wzmocnił się w powojennych latach. Podkreśla się często właśnie ten przełom, który zaistniał w okresie legionowym, bowiem to wtedy doszło do istotnych zmian personalnych wśród najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Odsunięci zostali wszyscy ludzie z jego dotychczasowego otoczenia, najbardziej dotąd zaufani. Wyjątkiem był Walery Sławek. To wtedy formuje się młodsza i całkiem już dyspozycyjna wobec Piłsudskiego ekipa polityczna<sup>20</sup>.

Kiedy okazało się, że carat przestał istnieć po rewolucji lutowej 1917 r. a oba pozostałe państwa zaborcze: Austria i Niemcy nie są zdolni do dalszych ustępstw politycznych w sprawie polskiej Piłsudski dokonał ostrego zwrotu, trafnie jak się okazało, uznając, że dalsza współpraca z okupantami będzie szkodzić nie tylko Polsce ale i jemu osobiście. Kiedy stawiał opór po kryzysie przysięgowym 22 lipca 1917 r. został uwięziony. To radykalnie zmieniło jego sytuację polityczną, bowiem stał się męczennikiem sprawy polskiej. Friszke pisał o tym: *Miał jednak wielkie wyczucie polityczne, przenikliwość w ocenie sytuacji, a i wielkie szczęście, którego brakowało wielu politykom polskim przedtem i później*<sup>21</sup>. Absencja w życiu politycznym nie pierwszy raz przyniosła politykowi wymierną korzyść i wzrost jego pozycji politycznej otwierając mu drogę do przywództwa politycznego. W chwili internowania Piłsudski stał się najgłośniejszym politykiem Królestwa. Kiedy przyjechał z Magdeburga w listopadzie

<sup>18</sup> R. Wapiński, op.cit., s. 218.

<sup>19</sup> A. Garlicki, *U źródeł obozu bełwederskiego*, Warszawa 1979, s. 377.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> A. Friszke, op.cit., s. 59.

1918 r. wracał: „(...) w blasku legendy, by sięgnąć po najwyższą władzę w powstającym państwie polskim. Spełnił pokładane w nim nadzieje – nie dopuścił, by widmo rewolucji społecznej stało się rzeczywistością”<sup>22</sup>.

Wyrósł na ponadpartyjny autorytet polityczny całej nierewolucyjnej lewicy polskiej. Odnotować trzeba, że nawet w tym środowisku nie przez wszystkich był postrzegany jako wybijający się ponad przeciętność polityk. Tak pisał o nim Jan Dąbski, który dostrzegał dar Piłsudskiego do „ujmowania i podbijania ludzi”: „Piłsudski uległ niestety atmosferze konspiracji i nie wyzbył się w czasie swej kariery wojskowej, w czasie późniejszej kampanii charakteru konspiratora”<sup>23</sup>. Ukształtowane w warunkach działalności konspiracyjnej cechy charakteru i stosowane praktyki, zgodne z techniką konspiracji, dawały o sobie znać – co jakiś czas – niemalże do końca działalności politycznej Piłsudskiego w niepodległej II Rzeczypospolitej. Kiedy ocenił on negatywnie rozwój sytuacji politycznej w Polsce oraz wokół niej podjął decyzję o ponownym wkroczeniu na scenę polityczną. Jednak uczynił to nie poprzez walkę parlamentarną o zdobycie popularności. Zgodnie ze swoimi przyzwyczajeniami wyniesionymi z wczesnego okresu walki o niepodległość przygotował w konspiracji swoisty zamach stanu, jakim był zamach majowy 1926 roku. Działając w sposób niejawnny przygotowywał się do rozgrywki politycznej, aby wprowadzić do akcji wiernych sobie wojskowych. Można powiedzieć, że w Europie w tym okresie, w państwach dotkniętych załamaniem się systemu parlamentarnego, panowała swoista moda na ten sposób rozwiązywania kryzysów politycznych, właśnie poprzez odgrywanie przez wojsko roli politycznej. Wydaje się jednak, że w specyficznych warunkach polskich z pewnością sprzyjały podjęciu przez Piłsudskiego takiego rozwiązania jego doświadczenia z działalności konspiracyjnej. Z taką siłą jak bezpośrednio przed zamachem majowym nie wystąpiły one już nigdy. Dawały jednak o sobie znać chociażby w sposobie doprowadzenia do podpisania układu o nieagresji z ZSRR w 1932 r. Wtedy to właśnie Piłsudski wstępne rozmowy z Sowietami prowadził nie przez instytucję do tego powołaną (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) lecz z jej pominięciem poprzez swojego zaufanego wysłannika Stanisława Patka. Także powołanie „Laboratorium”, które miało ocenić zagrożenie dla Polski w bliskiej i nieco dalszej perspektywie czasowej, było efektem konspiracyjnych przyzwyczajzeń Piłsudskiego.

Najbliższy współpracownik Piłsudskiego gen. Kazimierz Sosnkowski, chociaż zachował się lojalnie wobec niego i w lutym 1924 r. ustąpił ze stanowiska ministra spraw wojskowych, inaczej postąpił już dwa lata później w czasie zamachu majowego, kiedy Piłsudski wystąpił przeciwko legalnym władzom Rzeczypospolitej. Będący dowódcą Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu gen. Sosnkowski podjął próbę samobój-

<sup>22</sup> A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1976, s. 376.

<sup>23</sup> R. Wapiński, op.cit.

czą kiedy stanął przed dylematem, poprzeć Piłsudskiego w jego działaniach wymierzonych przeciw legalnej władzy państwowej, czy wysłać z Poznania do Warszawy posiłki wojskowe, aby wesprzeć oddziały wierne rządowi. Kiedy strzelił sobie w głowę 13 maja 1926 r. udało się go uratować i po pięciomiesięcznej kuracji i długiej rekonwalescencji powrócił w maju 1927 r. do służby wojskowej. Warto więc przypomnieć, że Sosnkowski wyrósł na jednego z przywódców już w okresie walki o odzyskanie niepodległości. Wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej a widząc konieczność podjęcia walki zbrojnej rozpoczął działalność w szeregach Organizacji Bojowej PPS. To on zainspirował powstanie konspiracyjnej organizacji wojskowej, która miała stać się załącznikiem przyszłego Wojska Polskiego i w 1908 r. rozpoczął organizowanie Związku Walki Czynnej. Stał się w pewnym sensie przywódcą politycznym, bowiem przyciągnął do ZWC młodzież o różnych przekonaniach politycznych. Z pewnością zyskał popularność kiedy jako zastępca Piłsudskiego, ówczesnie szefa departamentu wojskowego przy Tymczasowej Radzie Stanu, został razem z Piłsudskim aresztowany i osadzony w różnych więzieniach (m.in. w Gdańsku) a następnie w twierdzy w Magdeburgu<sup>24</sup>.

W sierpniu 1939 r. Sosnkowski na Zjeździe Legionistów mówił m.in.: „W 20 lat po uzyskaniu niepodległości rozpoczyna się główny akt walki o jej utrwalenie. Przegrana w tej walce oznaczać będzie zagrożenie egzystencji państwa”<sup>25</sup>. Kiedy Polska po raz kolejny we wrześniu 1939 r. utraciła niepodległość gen. Sosnkowski w Paryżu objął stanowisko Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej. Miał później odwagę w Londynie po podpisaniu układu Majski-Sikorski podać się do dymisji, nie zgadzając się z zapisami tego dokumentu. Po śmierci gen. Sikorskiego został Naczelnym Wodzem. Chociaż nie zgadzał się na podjęcie walki powstańczej w Warszawie, kiedy doszło do wybuchu powstania czynił starania i wymuszał na aliantach przesyłanie sprzętu oraz chciał doprowadzić do wysłania na pomoc walczącej stolicy Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Wydał też rozkaz nr 19, w którym zarzucał wprost Anglikom niedotrzymanie zobowiązań sojuszniczych, za co na skutek angielskich nacisków z dniem 30 września 1944 r. został zdymisjonowany<sup>26</sup>.

Kłęska militarna Polski we wrześniu 1939 r. i zajęcie terytorium państwa polskiego przez Trzecią Rzeszę i ZSRR spowodowało całkowicie nową sytuację dla polskiego życia politycznego, zepchniętego całkowicie do podziemia. Okupanci w zasadzie nie pozostawili żadnej przestrzeni dla legalnej i swobodnej działalności politycznej Polaków. Dla wielu Polaków było też oczywiste, że stracił moralne prawo do przy-

<sup>24</sup> P. Wandycz, *Józef Piłsudski i Aleksander Skrzyński, [w:] Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, komitet red.: K. Persak, A. Dudek, A. Friszke, Ł. Kamiński, P. Machcewicz, P. Osęka, P. Sowiński, D. Stola, M. Zaręba, Warszawa 2008, s. 16–17.

<sup>25</sup> Cyt. za: Z. Mierziński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 299–300.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 302.



wództwa ośrodek sprawujący władzę w Polsce w latach 1926–1939, kierowany przez piłsudczyków<sup>27</sup>. Jesienią 1939 r. na terenie Francji pojawiły się koncepcje organizowania i funkcjonowania w okupowanej Polsce struktury cywilno-wojskowej. W notatce dotyczącej perspektyw rozwojowych działalności konspiracyjnej w okupowanym kraju – sporządzonej 27 listopada 1939 r. – mjr Edmund Charaszkiewicz, do września 1939 r. szef Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP, organizującej dywersję pozafrontową, pisał m.in.: „Działalność Organizacji Krajowej sprowadza się do następujących zadań: a) w zakresie politycznym: 1) utworzenie tajnego komitetu politycznego, koordynującego wysiłek polityczny społeczeństwa, 2) zharmonizowanie akcji niepodległościowej w kraju z poczynaniami Rządu Polskiego we Francji, 3) utrzymywanie ducha patriotyzmu i oporu wśród najszerzych warstw ludności [...], 5) powiązanie akcji politycznej z pracami tajnej organizacji wojskowej [...]”<sup>28</sup>.

Już na początku okupacji pojawiła się więc kwestia przywództwa politycznego. Wynikało to z tego, że główne polskie partie polityczne stosunkowo szybko podjęły działalność w konspiracji. Z pewnością sprzyjała temu znajomość techniki konspiracji wyniesiona przez niektórych polityków starszego pokolenia z okresu zaborów. Wydaje się jednak, że początkowo nie doceniano władz okupacyjnych. Odnotować należy niezwykle krytyczną ocenę początków działalności konspiracyjnej, przede wszystkim lekceważenie podstawowych zasad konspiracji, sporządzoną przez Kazimierza Pużaka, który pisał: „Zauważyć bowiem trzeba, że pojęcie o konspiracji było bardzo swoiste – to znaczy bardzo prymitywne. A gdy się uwzględni, że terenem spotkań porozumiewawczych były z reguły lokale kawiarniane i restauracyjne, pełne wywiadowców hitlerowskich, to zrozumiała się stanie penetracja hitlerowska w podziemiu polskim. A przecież Niemcy, mimo skrupulatnych rozpracowywani jeszcze sprzed wojny, społeczeństwa polskiego, obecnie w praktycznym działaniu – byli raczej nowicjuszami. Twierdzą, że dzięki temu ilość naszych ofiar została znakomicie ograniczona. Niemniej jednak niedbalstwo konspiracyjne dało się we znaki wszędzie, a zwłaszcza w organizacjach dzikich, z natury rzeczy najbardziej nastawionych na inwigilację Gestapo”<sup>29</sup>.

Głównym problemem związanym z przywództwem politycznym w pierwszym okresie tworzenia konspiracji stała się sprawa reprezentacji rządu polskiego w okupo-

<sup>27</sup> K. Pużak, *Wspomnienia*, Gdańsk 1989, s. 23. Autor pisał o tym także na s. 15: „Rozumie się, że zachowałem ostrożność i z punktu odmówiłem spotkań w restauracjach i kawiarniach. Tymczasem cała konspiracja tworząca się wówczas w Warszawie po prostu nie wychodziła z lokalów i to dawało początek dekonspiracji [...]. Na razie represji politycznych nie było, za wyjątkiem nielicznych wypadków w skutkach nieszkodliwych. Jeszcze rządziło wojsko, ale to już były ostatnie chwile”.

<sup>28</sup> *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, Opracowanie, wstęp i przypisy A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, s. 139 (Dok. nr 8).

<sup>29</sup> K. Pużak, op.cit., s. 23.

wanym kraju. Wynikało to z wielotorowości kontaktów tworzącego się podziemia, w tym politycznego z władzami państwa polskiego we Francji, których celem był m.in. potrzeba akceptacji tych działań jako tzw. konspiracji legalnej. Podczas dziewiątego posiedzenia Komitetu dla Spraw Kraju (KSK) w dniu 9 stycznia 1940 r.<sup>30</sup> odczytano list premiera gen. W. Sikorskiego, zalecający min. S. Kotowi przygotowanie w Kraju sieci komisarzy politycznych. Zainteresowanie premiera tą sprawą wynikało z tego, że panowało: „[...] przekonanie, że instytucje swego rodzaju komisarzy politycznych cieszących się w danym ośrodku zaufaniem wszystkich ugrupowań politycznych, wytworzy się niejako samorzutnie. Okazuje się jednak, że konieczny jest mimo wszystko wyraźny impuls z zewnątrz i rząd powinien wyrzucić w tym kierunku pewien nacisk na czynniki polityczne w Polsce”<sup>31</sup>. W protokole z tego posiedzenia zapisano, iż min. Kot zamierza w przeprowadzić w związku z tą sprawą „szereg rozmów z przedstawicielami organizacji politycznych oraz wybitnymi reprezentantami różnych ośrodków społecznych, kulturalnych itp., których chce prosić o wskazanie ludzi cieszących się zaufaniem wszystkich ugrupowań”<sup>32</sup>. Uważał, że wyznaczenie w kraju reprezentantów rządu „wyłonionych zgodnym porozumieniem ugrupowań politycznych, jest rzeczą konieczną”, w związku z czym apelował „do wszystkich o pomoc w przełamaniu trudności w tej dziedzinie”<sup>33</sup>.

Problemy dotyczące zasad wyłaniania w kraju przedstawicieli rządu były wielokrotnie przedmiotem zainteresowania Komitetu dla Spraw Kraj. W lutym 1940 r. przewodniczący komitetu gen. Sosnkowski wnosił o dokonanie poprawek do przedłożonego mu projektu. Proponował m.in. by kandydatami na delegatów rządu „nie mogły być osoby, które będąc zaangażowane czynnie w ostatnich latach w obozie sanacyjnym, ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za klęskę wrześniową”<sup>34</sup>. Niezwykle istotne było ułożenie relacji pomiędzy delegatami rządu a stronnictwami politycznymi działającymi w okupowanej Polsce. Zasady tej współpracy regulowała uchwała KSK z 17 kwietnia 1940 r. Najważniejsze jej fragmenty to: „1. Stronnictwa polityczne w Kraju prowadzą samodzielnie, we własnych odrębnych formach organizacyjnych, swe prace i walkę. 2. Pożądane jest wyłonienie centralnego porozumienia stronnictw i wojewódzkich porozumień stronnictw dla skoordynowania wysiłków prowadzonych do uwolnienia Polski z rąk najeźdźców. 3. Formę, zakres porozumienia oraz jego skład, to jest, jakie stronnictwa mają się w nim znaleźć, ustalą upoważnieni pełno-

<sup>30</sup> Wzięli w nim udział: gen. K. Sosnkowski, min. S. Kot, min. A. Zaleski, min. J. Stańczyk oraz członek Rady Narodowej RP dr T. Bielecki.

<sup>31</sup> *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju. Część 1: 1939–1941*, opracowanie i redakcja W. Grabowski, Warszawa 2008, s. 118.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 188.

mocnicy stronnictw politycznych według własnego uznania i zgodnie z warunkami pracy w Kraju oraz strukturą organizacyjną stronnictw. 4. Zadaniem porozumienia stronnictw będzie koordynowanie życia politycznego w Kraju, utrzymywanie łączności z rządem i decydowanie w sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych. 5. Delegat rządu jest w zakresie spraw politycznych łącznikiem między rządem a Krajem, współdziała ze stronnictwami, a nie kieruje nimi. [...] 6. Delegaci rządu współpracują w zakresie spraw politycznych z centralnym porozumieniem lub wojewódzkimi porozumieniami stronnictw względnie poszczególnymi stronnictwami, poprzez ich upoważnione władze na szczeblu równorzędnym”<sup>35</sup>.

Przyjmuje się, że kryterium aprobaty przez władze na wychodźstwie konkretnych inicjatyw politycznych – szczególnie w początkach okupacji – były dostarczane z Francji do adresatów w okupowanym kraju dotacje finansowe. W okresie tym niezwykłą rolę pełnili tzw. mężowie zaufania. Opisane to zostało dość dokładnie w publikacjach naukowych<sup>36</sup>. Problem ten poruszano też w publikacjach źródłowych pokazujących m.in. problem roli mężów zaufania. I tak gen. Kazimierz Sosnkowski w wytycznych dla mężów zaufania pisał: „Stronnictwa polityczne rozstrzygną czy [...] stworzyć własną organizację wewnętrzną, konspiracyjną, [...] organizacje [...] powinny wyłonić ogniwa zwierzchnie, łączące wysiłki poszczególnych stronnictw [...] na czele zjednoczonego w ten sposób życia politycznego będzie postawione jednolite kierownictwo krajowe dla każdej okupacji. Kierownictwa polityczne okupacji będą współpracować z Rządem Polskim we Francji. [...] Rząd [...] dołoży wszelkich wysiłków, aby zabezpieczyć pomoc moralną i materialną dla tajnych organizacji politycznych w Kraju”<sup>37</sup>.

Tak ujmował to Kazimierz Pużak, opisujący w swoich wspomnieniach początki życia politycznego podczas okupacji Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz tworzenie zrębów konspiracji państwowej, w których brał udział: „Emisariusze zjawili się w Polsce, żeby się nie pomylić – w ciągu grudnia, zameldowali się w Krakowie [...] a następnie dostali się do Warszawy do „Komitetu”. Nie wiem czemu przypisać okoliczność, że odnieśli się i do wojska. Przypuszczam, że było to wynikiem instrukcji Sosnkowskiego, który w tym czasie miał duży autorytet [...]. Poważne rozmowy zaczęły się w ciągu listopada i grudnia w składzie: ze strony wojska gen. Tokarzewski (pseud. Michał Stolarek), płk Rowecki (Rakoń) Stefan i w końcu Grot; ze strony PPS

<sup>35</sup> Ibidem, s. 230–231. Zob. też: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 221–222.

<sup>36</sup> O tym szerzej: W. Borodziej, A. Chmielarz, A. Friszke, A. A. Kunert *Polska Podziemna 1939–1945*, Warszawa 1991; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj*, Warszawa 1995; tegoż, *Polska tajna administracja cywilna*, Warszawa 2003; s. 18–98; G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej*, Toruń 1995, s. 7–71; S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 1994; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000.

<sup>37</sup> *Armia Krajowa w dokumentach*, t. VI, *Uzupełnienia*, Wrocław 1990, s. 2.

Niedziałkowski i Zaremba; ze strony ludowców Rataj. Rozmowy te wlokły się aż do aresztowania Niedziałkowskiego i Rataja, a potem w rozmowach uczestniczyłem ja, Zaremba i Arciszewski. A od ludowców Korboński. Tematem było: 1) stosunek do rządu Sikorskiego, 2) stosunek do tworzącego się w konspiracji wojska, 3) stosunek do koncepcji utworzenia porozumienia międzypartyjnego. W związku z tym lansowano myśl powołania ewentualnego delegata rządu na kraj z kandydatów krajowych<sup>38</sup>.

Pużak pisał: „Ale z partiami, jak to już zaznaczyłem, nie od razu doszło do właściwego stanu rzeczy. Wobec nacisków rządu, który nagle wiosną 1940 roku uznał, że jednak partie żyją i działają, a w związku z tym powziął myśl powołania delegata swego na kraj z kandydatów – a jeszcze lepiej – z kandydata przedstawionego przez główne partie krajowe – będące zaangażowane w rządzie emigracyjnym, czyli: PPS, PSL, Str. Nar., Str. Pracy. Powstała zatem konieczność, czy to się komuś podobało czy nie – utworzenia ściślejszego porozumienia tychże partii jako odpowiednika i podstawy rządu emigracyjnego. Najwcześniej – bo zdaje się, że w końcu stycznia 1940 roku – Str. Nar. delegowało Dębskiego, a dopiero w maju Str. Pracy delegowało Kwiecińskiego (pseud. Karwat). Po długiej dyskusji jeszcze we trójkę: ja, Grudziński (Józef Deczyński) po Korbońskim (Str. Lud.) i Dębskim (Str. Nar.) ustaliliśmy, że nasze porozumienie będzie nosić nazwę – *Polski Komitet Polityczny (PKP)*<sup>39</sup>. Przewodniczyć będzie kolejno przedstawiciel każdej partii, co miesiąc. Nasz PKP przyjął do swego składu niejako z urzędu komendanta ZWZ Roweckiego i płk. Strzeleckiego jako sekretarza<sup>40</sup>.

Dostrzec też należy próby wywierania wpływu na wyłanianie się elit politycznych w konspiracji przez legalne władze RP działające na Zachodzie. Na początku okupacji gen. Sikorski próbował wzmocnić swoje wpływy polityczne w kraju. Nie mając swego zaplecza politycznego usiłował nadać dużą rangę polityczną ósrodkowi utworzonemu wokół swego przyjaciela inż. Ryszarda Świętochowskiego, syna ideologa pozytywizmu polskiego, przed wojną członka SL, przede wszystkim jednak aktywnego działacza Frontu Morges. Próbował to robić stosunkowo prostymi środkami. Kierowani do kraju kurierzy mieli obowiązek kontaktowania się ze Świętochowskim, przekazując mu nie tylko instrukcje polityczne ale także znaczne sumy pieniężne. W lutym 1940 r. płk. Rowecki w meldunku ZWZ wysłanym do Paryża określił tak działalność Świętochowskiego: „przyjął na siebie i próbuje odgrywać w Kraju rolę ambasadora finansowego rządu. Wytwarza to chaos, zwiększony postępowaniem S., który nota bene otrzymanych środków finansowych udziela według własnego klucza osobistego i partyjnego<sup>41</sup>. W meldunku z 15 kwietnia 1940 r. w części dotyczącej organizacji

<sup>38</sup> Ibidem, op.cit., s. 20–21. Por. S. Korboński, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42.

<sup>39</sup> Błąd, właściwa nazwa to: Polityczny Komitet Porozumiewawczy.

<sup>40</sup> K. Pużak, op.cit., s. 23.

<sup>41</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Szczecin 1989, s. 115.

wojskowych niepodległościowych i ich konsolidacji Rowecki stwierdzał: już bardziej stanowczo odnośnie efektów pracy Świętochowskiego w ramach Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych (CKON): „(..) skupiają kilka odłamów organizacji młodzieżowych, odłam ZOR<sup>42</sup> i ONR<sup>43</sup>, mają część „Siewu”<sup>44</sup> i ZHP, zamierzali prowadzić kilka działów pracy, nie zdołali zorganizować się. Patronował temu pan R.Św.<sup>45</sup>, usiłują jeszcze zorganizować się – robią dywersję w stronnictwach politycznych, powołując się na autorytet niektórych członków Rządu”<sup>46</sup>. Jeszcze bardziej krytycznie ocenił Rowecki działalność Świętochowskiego w meldunku do Londynu z 15 kwietnia 1941 r., podkreślając, że „finansował różne organizacje wojskowe (TAP<sup>47</sup>, ZOR, Muszkietery<sup>48</sup>, Raclawice<sup>49</sup>) i dawał im sankcję rządową na pracę przeciw i wbrew ZWZ”<sup>50</sup>. Rzeczywiście kierowany przez Świętochowskiego ośrodek polityczny podjął próbę czynnego przeciwstawienia się ZWZ i odbudowującym się kierownictwom stronnictw politycznych<sup>51</sup>.

Okazało się jednak, że Świętochowski nawet wzmocniony autorytetem Naczelnego Wodza i premiera oraz środkami finansowymi przekazywanymi z obczyzny, nie był w stanie wyrosnąć na autorytet polityczny. Przez nikogo w zasadzie nie był postrzegany jako przywódca polityczny, chociaż kierowanemu przez niego Biuru Politycznemu udało się skupić kilka poważnych organizacji konspiracyjnych, z których kilka miało wyraźne zabarwienie polityczne. Próbowano stworzyć ośrodek o nazwie Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych. Można powiedzieć, że działał tu nie tyle autorytet polityczny Świętochowskiego ile gen. Sikorskiego i chęć przeciwstawienia się wpływowi piłsudczyków, działających jak sugerowano w ramach ZWZ. Aresztowanie Świętochowskiego przez gestapo zakończyło tę nieudaną próbę wylansowania

<sup>42</sup> Związek Oficerów Rezerwy

<sup>43</sup> Obóz Narodowo-Radykalny.

<sup>44</sup> Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

<sup>45</sup> Ryszard Świętochowski

<sup>46</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>47</sup> Tajna Armia Polska. Zob. K. Malinowski, *Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1986.

<sup>48</sup> Muszkietery – inne kryptonimy: „Mu”, „Regimenty Mu”, „Nurki”, „Żupany” – organizacja wywiadowcza kierowana przez inż. Stefana Witkowskiego ps. „Dyrektor”, „Tęczyński”, utrzymująca początkowo bezpośrednią łączność z polskimi władzami na uchodźctwie. Włączona później do AK. Stwarzała poważne problemy komendantowi głównemu AK w zakresie pełnej kontroli nad nią, w związku z postawą inż. Witkowskiego, ostatecznie zastrzelonego na rozkaz gen. Roweckiego. O „Muszkieterych” szerzej: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. I, s. 215, 291, 349, 350, 353–357, i in.; t. II, s. 103, 121; t. VI, s. 42, 61, 62, 107, 108, 201, 203–205. Zob. też: K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, wyd. IV, Warszawa 2001; R. Buczek, *Muszkietery*, Toronto 1985; P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002.

<sup>49</sup> Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice” organizacja utworzona na przełomie 1939/1940 włączona później do Polskiej Organizacji Zbrojnej.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 359.

<sup>51</sup> A. Friszke, op.cit., s. 410.

z zewnątrz (z emigracji) przywódca politycznego, działającego w konspiracji w kraju. Chociaż ten wizerunek nie byłby pełny, bez uwypuklenia dość nietypowego i zaskakującego – jak na warunki polskie – samoograniczenia swej roli politycznej bezpośrednio po wojnie przez samego Świętochowskiego. Jesienią 1939 r. w liście wysłanym prawdopodobnie do Sikorskiego lub Stanisława Kota Świętochowski pisał: „Uznajemy potrzebę wprowadzenia bezpośrednio po zwycięstwie nad wrogiem krótkoterminowej dyktatury wojskowej gen. Sikorskiego”<sup>52</sup>. Wynikało to przypuszczalnie z świadomości ograniczonych możliwości pretendowania po wojnie nie tylko przez Świętochowskiego ale także gen. Sikorskiego do roli przywódcy politycznego. Warto wspomnieć, że wchodzące w skład CKON Tajna Armia Polska i grupa „Znak” w marcu 1940 r. poparły kandydaturę Świętochowskiego na stanowisko Delegata Rządu na Kraj<sup>53</sup>. Aresztowanie Świętochowskiego w kwietniu 1940 r. uczyniło te plany nierealnymi oraz poderwało pozycję kierowanego przez niego Biura Politycznego i CKON, który był raczej „forum luźnej współpracy kilkunastu działaczy i paru, przeważnie niewielkich ugrupowań politycznych i wojskowych”<sup>54</sup>.

W końcu 1940 r. Biuro Polityczne było już grupą bez znaczenia<sup>55</sup>. Wspominał o tym gen. Rowecki w październiku 1942 r. w piśmie do Delegata Rządu, omawiając trudności na jakie napotykało wojsko w konspiracji w swoich relacjach z politykami i swoje w tym względzie doświadczenia, stwierdzał: „Dość wspomnieć walkę ze „świętochowszczyzną”, jako próbę tworzenia politycznej reprezentacji Kraju poza właściwymi stronnictwami. Dość przypomnieć później niesławnej pamięci Biuro Polityczne, oparte na identycznych zasadach. W obu wypadkach wielokrotnie składano wojsku oferty, robiono obietnice i dawano daleko idące zobowiązania, byle tylko nakłonić mnie do zerwania współpracy z PKP”<sup>56</sup>.

Podkreślić należy, iż zdecydowana większość autorów negatywnie ocenia pracę Biura Politycznego i samego Świętochowskiego. Na tym tle pojawiła się odosobniona pozytywna opinia historyka Tomasza Strzembosza, który pisał: „Nie udało się Świętochowskiemu i jego przyjaciółom politycznym zamienić CKON i Biuro Polityczne w centralny ośrodek dyspozycji politycznej, ale chwala im, że do stworzenia takiego ośrodka dążyli już w październiku 1939 r., że myśleli w skali Kraju, a nie własnego, niewielkiego podwórka. Inicjatywa Świętochowskiego, pomimo wszelkich

<sup>52</sup> Ibidem, s. 411.

<sup>53</sup> J. Rzepecki, *Kierownictwo polityczne polskiego podziemia wojskowego w latach 1939–1941*, „Przegląd Historyczny” 1974, nr 1, s. 137; E. Duraczyński, *Kontrowersje i konflikty...*, s. 126; M. Malinowski, *Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrajna. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1986, s. 104–105.

<sup>54</sup> A. Friszke, op.cit., s. 411.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Polityczny Komitet Porozumiewawczy. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 165.

szans na powodzenie, nie wsparta z emigracji, zanikła<sup>57</sup>. Ostatecznym ciosem był dla niej wyjazd jego twórcy do Paryża 23 kwietnia 1940 r. Złapany na granicy Świętochowski został zamordowany w Oświęcimiu<sup>58</sup>.

Tej próbie można przeciwstawić inne środowisko polityczne, które ukształtowało się w warunkach konspiracji ale jeszcze przed wybuchem wojny. Było to środowisko radykalnej prawicy, po zdelegalizowaniu Obozu Narodowo-Radykalnego 10 lipca 1934 r. organizowane metodami konspiracyjnymi<sup>59</sup>. Tworzący ONR stosunkowo młodzi działacze byli autentycznymi przywódcami politycznymi, chociaż ich przywództwo ograniczało się do dość wąskiego kręgu zwolenników ideologii ONR. To właśnie powodowało, że najbardziej aktywni członkowie kierownictwa ONR niemalże przez całą okupację odgrywali aktywną rolę w kreowaniu radykalnej prawej strony sceny politycznej Polski Podziemnej, pretendując do przejęcia władzy w niepodległej Polsce<sup>60</sup>.

Na prawicy stosunkowo szybko podjęło działalność Stronnictwo Narodowe. Pierwszy okres działalności w konspiracji opisał Zbigniew Stypułkowski, jeden z liderów Stronnictwa Narodowego w latach 1940–1945. W swoich wspomnieniach ujął to następująco: „Po powrocie z niewoli jednymi z pierwszych, z którymi się przypadkowo zetknąłem, byli Mikołaj Dolanowski i Krzysztof Siedlecki, przywódcy obozu piłsudczyków, byli wiceministrowie w wielu rządach. Pierwszym ich pytaniem było, czego nie potrzebuję. Był to maj – czerwiec 1940 r., a więc okres ofensywy niemieckiej na Francję. Dla zdobycia wiadomości każdy był gotowy ryzykować życiem. Z Dolanowskim i Siedleckim korzystaliśmy z tego samego utajonego radia, widywaliśmy się więc czas jakiś często. Zbliżały nas wielkie nadzieje i ogromna rozpacz. Choć różnice poglądu na dawne w Polsce rządy nie znikły między nami, choć nieraz i punkt widzenia na przyszłość Kraju się różnił, poczuliśmy się wtedy silnie synami jednej matki. [...] Do służby podziemnej zgłosiłem się na następny dzień po powrocie z niewoli. Wprowadzał mnie w stosunki w kraju prezes Stronnictwa Narodowego, adwokat Mieczysław Trajdos. Mógł on być wtedy rzeczywiście dumny z potężnego rozwoju sił naszego obozu. Garnęła się do niego tłumnie młodzież, zgłaszali się ma-

<sup>57</sup> Trudno zgodzić się z tą opinią, skoro w wielu dokumentach i powojennych przekazach podkreśla się zwłaszcza pomoc finansową jaką otrzymywał od władz na uchodźstwie tworzony przez Świętochowskiego ośrodek polityczny.

<sup>58</sup> T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 60.

<sup>59</sup> Szerzej o tym: S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, passim.

<sup>60</sup> Por.: J. M. Chodakiewicz, *Ciemnogród. O lewicy i prawicy*, Warszawa 1996; B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1998; W. J. Muszyński, *Narodowe Siły Zbrojne: propaganda i oblicze polityczne*, Warszawa 2000; M. Sosnowski, *Krew i honor. Działalność bojówek ONR w Warszawie 1934–1939*, Warszawa 2000; *Życie i śmierć dla narodu. Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat trzydziestych XX wieku*, pod red. A. Mellera i P. Tomaszewskiego, Toruń 2009.

sowo ci, którym stosunki przedwojenne nie pozwalały na branie czynnego udziału w stronnictwie opozycyjnym. Ponieważ naród szybko odprężył się po depresji, wywołanej klęską wrześniową, wszystko co było żywe uważało za konieczne wciągnąć się do pracy publicznej. Młodzi mogli zaspokoić swe aspiracje w organizacjach wojskowych. Starszym pozostawały tylko ściśle kadry stronnictw jako jedynych komórek społecznych, które zachowały nieprzerwany wpływ na życie kraju, kierując nim z podziemia. Ludzie przed wojną zgoda obojętni dla układu stosunków politycznych Kraju stawali się teraz żarliwymi wyznawcami swojej partii. Widzieli w niej część żywej Ojczyzny, wiązali z nią najsilniejsze swe przeżycia, w jej szeregach składali ofiary z wolności i życia. To ich silniej przykuwało do stronnictwa niż wyrozumowana tylko doktryna społeczna, czy określony program gospodarczy. Tym się przede wszystkim tłumaczył gwałtowny rozwój sił stronnictw pod okupacją. [...] Żadna wyobraźnia nie uprzytomni dziś, ile trudu wymagało zorganizowanie w tych warunkach łączności pomiędzy poszczególnymi ogniwami, ile było okrutnych doświadczeń w uczeniu się pracy w warunkach konspiracyjnych, ile charakteru i wytrwałości trzeba było dla wytrwania na posterunku. Przede wszystkim jednak Stronnictwo, chcąc w takich warunkach zastąpić choćby częściowo państwo w jego funkcjach a nadto otoczyć opieką wszelkie przejawy życia narodowego, musiało szybko organizować kadry swej inteligencji, kadry fachowców. Podjąłem się pracy na tym odcinku. [...] Po pewnym czasie miałem już dwadzieścia parę komórek organizacyjnych inteligencji, spośród inżynierów, księży, adwokatów, sędziów, profesorów uniwersytetu, kupców, przemysłowców, seniorów korporacji. [...] Praca publiczna zużywała gros moich sił i zainteresowań. Musiałem jednak równocześnie zorganizować w nowych warunkach życie swojej rodziny. Kolejne aresztowania bliskich mi osób, moje szczęśliwe uratowanie, szereg przykładów aresztowania przyjaciół i towarzyszy pracy wskazywały jasno, iż nie utrzymam się dłużej na powierzchni życia jako człowiek „legalny”. Po wyjściu z „Alei Szucha”, jak się mówiło w więzle o siedzibie Gestapo, zmieniłem nazwisko i jako Zbigniew Czempiński zamieszkałem w jednej z miejscowości lotniskowych pod Warszawą, unikając zameldowania. Jako Czempiński musiałem natychmiast znaleźć pracę zarobkową, uznaną przez Niemców za pożyteczną dla celów „Wielkiej Rzeszy”. Przyjaciele dali mi takie zatrudnienie. Otrzymałem wspaniałą legitymację, opatrzoną wszystkimi stemplami, a stwierdzającą, że jako zbieracz śmieci i odpadków pracuję dla „Vierjahrsplan” Goeringa i jestem zwolniony od wszelkich innych prac i obowiązków, władze niemieckie zaś mają mi udzielać wszelkiej pomocy”<sup>61</sup>.

Od początku okupacji obserwować można obawy o odgrywanie poza sprawami wojskowymi roli politycznej a nawet przywództwa politycznego przez kolejnych komendantów SZP-ZWZ-AK. Widoczne to było najpierw w odniesieniu do gen. Michała

<sup>61</sup> Z. Stypulkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Wyd. III, [b.m.w.] 1991, s. 99–102.



Karaszewicz-Tokarzewskiego, założyciela i dowódcy głównego Służby Zwycięstwu Polski. To właśnie obawy o jego lojalność wobec nowych naczelnych władz polskich utworzonych na uchodźstwie oraz chęć odegrania przez niego nie tylko roli komentanta wojska polskiego w konspiracji ale także próby podporządkowania sobie konspiracji politycznej, legły u podstaw jego odwołania z tej funkcji<sup>62</sup>. W pewnej części wynikały one z przyjęcia przez gen. Tokarzewskiego struktury SZP, będącej raczej organizacją niepodległościową, w ramach której oprócz pionu wojskowego był cywilny pion polityczny. W *Statucie Służby Zwycięstwu Polski* stwierdzano bowiem wyraźnie: „Radzie Głównej Obrony Narodowej poruczam kierownictwo polityczne naszej działalności w ramach obecnego położenia i pełnej lojalności w stosunku do Rządu Rzeczypospolitej. Zastrzegam sobie prawo do przewodniczenia jej w miarę potrzeby, prawo inicjatywy, oraz prawo wstrzymania wykonania tych jej uchwał, które uważałbym za wyraźnie szkodliwe dla Polski lub naszej organizacji, względnie sprzeczne z uprawnieniami własnych konstytucyjnych władz państwowych”<sup>63</sup>. Tak więc w tym podstawowym dla SZP dokumencie prymat gen. Tokarzewskiego nad czynnikiem politycznym był niekwestionowany.

Po przekształceniu SZP w ZWZ – już będącym wojskiem polskim w konspiracji – obowiązywać miała prosta zasada ujęta w *Instrukcji dla Obywatela Rakonia*<sup>64</sup> z 4 grudnia 1939 r., gdzie w części charakteryzującej organizację pod względem politycznym stwierdzono tylko lakonicznie: „ZWZ nie może stać się terenem wyścigu o polityczne wpływy w Kraju”<sup>65</sup>. Wydawać się mogło, że sprawa będzie znacznie prostsza niż w wypadku SZP. Już niedaleka przyszłość pokazała jednak, że także następca gen. Tokarzewskiego miał podobne jak on problemy. Ze względu na ograniczoną objętość tekstu kwestia ta zostanie tylko zasygnalizowana.

Po przeniesieniu się naczelnych władz polskich do Londynu ponownie pojawiła się nie tylko sprawa wzajemnych relacji pomiędzy stronnictwami politycznymi a ZWZ. Szczególną uwagę skoncentrowano na trzech kwestiach: 1) sposobie wyłaniania osób tworzących Polityczny Komitet Porozumiewawczy, 2) ustaleniu nazwisk osób wchodzących do PKP, 3) wpływie ograniczeń w łączności na trudności w kontroli sytuacji politycznej w podziemiu<sup>66</sup>. Odnośnie PKP na posiedzeniu KSK w Londynie w dniu

<sup>62</sup> Szerzej o tym: *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1999, s. 104, 107M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 43–45; J. Karasiówna, *Pierwsze półtorcze*, s. 273–274. Zob. też: M. Karaszewicz-Tokarzewski, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, z. 56.

<sup>63</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, s. 31.

<sup>64</sup> Jeden z pseudonimów płk Roweckiego stosowany w łączności z władzami na uchodźstwie.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>66</sup> Szerzej o tym: W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 51–105.

2 sierpnia 1940 r. Karol Popiel stwierdzał: „[...] należy przypomnieć jak doszło do utworzenia PKP. Ta oryginalna konstrukcja powstała w dużej mierze z inicjatywy Organizacji Wojskowej<sup>67</sup>. Działy się przy tym rzeczy zastanawiające. Pierwszy wysłannik, jaki poszedł do Kraju, miał polecenie skontaktowania się m.in. z przedstawicielem Stronnictwa Pracy. Wysłannik ten powrócił, nie spełniwszy tego polecenia, i tłumaczył się, że nie mógł tego przedstawiciela odnaleźć. Tymczasem wiadomo, że przedstawiciel ten odgrywał kierowniczą rolę w krakowskim porozumieniu stronnictw. Gdy wpadł, został uwięziony i według ostatnich wiadomości już nie żyje. Jeden z delegatów rządu również został aresztowany i dziś już nie żyje. Tworzono PKP przy Organizacji Wojskowej nie tyle drogą porozumienia się ze stronnictwami, ile przez dobieranie sobie reprezentantów stronnictw. M[iędzy] in[nymi] jeśli chodzi o Stronnictwo Ludowe, gdy kierownik tego stronnictwa został unieruchomiony, powołano do PKP nie tego przedstawiciela, który istotnie reprezentował opinię stronnictwa, lecz tego, który odpowiadał Organizacji Wojskowej<sup>68</sup>. Relacje pomiędzy ZWZ-AK a podziemiem politycznym i jego liderami co jakiś czas wywoływały napięcia w relacjach KG ZWZ-AK a Londynem. Minister Kot stwierdzał na ten temat m.in.: „Było porozumienie trzech stronnictw. Stronnictwa te wyznaczyły trzech swoich przedstawicieli jako łączników do komendy wojskowej. Koła polityczne Kraju zakomunikowały nam wyraźnie, że co innego zarządy stronnictw, a co innego łącznicy do Organizacji Wojskowej. Ci ostatni mieli ograniczone tylko zadania i nie mieli prawa występować jako delegaci stronnictw. Nie przedstawia mi się jasno sprawa, co [...] należy rozumieć przez PKP. Czy porozumienie stronnictw w pełnym zakresie, czy też trójkę łączników? W każdym razie jest jasne, że skład PKP się nie zmienił, gdyż nie dano nam znać o naszych delegatach. Chcieliśmy porozumienia stronnictw i niewątpliwie obowiązuje nas każda forma, jaką porozumienie sobie nada. Ta sprawa jest do wyjaśnienia. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie może działać legalnie żadna delegatura rządu przez rząd niezatwierdzona, a rząd nie może tego zatwierdzenia udzielić nie znając nazwisk członków delegatury. [...] delegat rządu, który poszedł do Kraju, miał charakter prowizoryczny, a jego zadaniem było przeprowadzenie pertraktacji ze stronnictwami, które miały przedstawić kandydatów na delegatów. Rząd bynajmniej nie chce narzucać nikogo stronnictwom na ich przywódców. A jeśli delegaci mają być ludźmi zaufania rządu i utrzymywać łączność pomiędzy rządem a stronnictwami, to rząd musi wiedzieć kim są, i musi ich w tych godnościach zatwierdzić<sup>69</sup>. Z ministrem Kotem zgodził się uczestniczący w posiedzeniu KSK prof. Folkierski, uważając, że „rząd musi znać nazwiska delegatów stronnictw<sup>70</sup>”.

<sup>67</sup> Związku Walki Zbrojnej.

<sup>68</sup> *Protokoły...*, s. 306.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 310.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 311.

Walka o przywództwo polityczne w okupowanym kraju dawała o sobie znać przy tworzeniu Delegatury Rządu. W czerwcu 1940 r. przybył do Warszawy płk. Jan Skorobohaty- Jakubowski ps. „Vogel”, jako tymczasowy Delegat Rządu. Zgodnie z instrukcją jaką otrzymał miał m.in. obowiązek „nawiązanie współpracy z PKP celem wykonania KSK co do objęcia porozumieniem wszystkich czterech stronnictw [...] i przyspieszenia sfinalizowania prac na rzecz tworzenia porozumień wojewódzkich oraz koordynacja innych przejawów życia społecznego w kraju dla wspólnego wysiłku z akcją rządową”<sup>71</sup>. Tzw. Tymczasowa Zbiorowa Delegatura rozwiązała się 13 września 1940 r. a jej komórki przejął płk. Skorobohaty – Jakubowski ps. „Kaczmarek”. Stronnictwa polityczne powróciły w swej pracy do formuły PKP<sup>72</sup>. Tak ujął to „Kaczmarek” w swej depeszy do Londynu z 24 września 1940 r.: „Wobec upadku koncepcji Delegatury wznawia bez entuzjazmu swą działalność dawne PKP rozszerzone na cztery stronnictwa: Koło, Kwadrat, Trójkąt, Romb<sup>73</sup>. Mają przedstawić kandydatów na głównego i okręgowych delegatów Rządu”<sup>74</sup>. Stronnictwa te zobowiązały się do dnia 3 listopada 1940 r. uzgodnić kandydatury na stanowisko głównego delegata i delegatów okręgowych<sup>75</sup>.

W lutym 1941 r. gen. Rowecki, odpierając zarzuty ministra Stanisława Kota o wkroczenie ZWZ na pole działalności politycznej, pisał do Londynu: „Melduję: ad 1. Tak zwana nadrzędność ZWZ to rezultat chaosu i niezorganizowania odcinka politycznego. W braku ośrodka polityczno-społecznego, dobrze zorganizowany i dobrze funkcjonujący ZWZ stał się ośrodkiem koordynacji prac niepodległościowych. [...] Legendę o sanacyjności ZWZ wielokrotnie obalałem, jak również dawałem dowody, że ZWZ to apartyjne prawdziwe wojsko w rękach Nacz. Wodza”<sup>76</sup>. Wątek ten pojawił się jeszcze w dalszej części tego pisma, w której Rowecki odnosił się jeszcze raz dość obszernie do kwestii apolityczności wojska w konspiracji. Opisał tam istotę tego problemu: „Przecież wojna trwa. My jesteśmy też w walce. Apartyjność i apolityczność wojska nie może być precedensem do osłabienia jego morale przez rozgrywki polityczne. Kto ma kierować twarzą wojska? Nacz. Wódz lub desygnowany przez niego komendant, czy wielogłowa instytucja polityczna? A jeśli tak, to np. jak by miało to wyglądać obecnie, gdy stronnictwa lewicy odmawiają swego uznania delegatowi i centrum, prawica tworzy własne wojsko i administrację. Pozostawić trzeba demokratyczny nadzór nad wojskiem do okresu pokoju – w wolnym państwie, a nie w toku

<sup>71</sup> E. Duńczyński, *Kontrowersje i konflikty...*, s. 180.

<sup>72</sup> W. Grabowski, *Polska tajna...*, s. 43.

<sup>73</sup> Kryptonimy: „Koło” – Polska Partia Socjalistyczna, „Kwadrat” – Stronnictwo Narodowe, „Trójkąt” – Stronnictwo Ludowe, „Romb” – Stronnictwo Pracy.

<sup>74</sup> *Armia Krajowa w dokumentach...*, I, s. 296.

<sup>75</sup> W. Grabowski, *op.cit.*, s. 45.

<sup>76</sup> *Ibidem*, t. I, s. 453–454.

wojny, w konspiracji. Doświadczenie roku wykazało ile intryg, insynuacji, wprost szantaży potrafią tu napłatać. Ad. b. Nie bawmy się w drakońskich warunkach konspiracji w próby realizowania pomysłów „ex cathedra”. Delegat Rządu musi się tu ukrywać, aby go nie zlikwidowano. Wykluczone, aby do wojska dopuścić plebiscyt polityczny: kogo należy usuwać, a kogo zatrzymać. Komisarzy politycznych zlikwidowali nawet bolszewicy. Żaden uczciwy dowódca tego nie zniesie. Zresztą w konspiracji niewykonalne, zmiana adresów i nazwisk. Wszystko jest dobre w zaślepieniu na Warszawę, ale warunki prowincji Gen. Gub., pogranicza, obszarów wcielonych do Reichu i przede wszystkim okup[acji] sow[ieckiej]. Kto tam dotrze z czynnika politycznego, gdy wszelkie poruszanie się nie wżytej w teren osoby, grozi wpadnięciem i może pociągnąć cały dany ośrodek? [...] W oderwaniu od Kraju niech tych metod na Warszawę nie próbuje się stosować do całego Kraju. Któż ma prawo poznawać nazwiska, m.p., a może i adresy ludzi będących w pracy i wiążących w konspiracji wszystkie nici. Skąd pewność, że komitety polityczne same nie wpadną i nie sypną Gestapo lub NKWD w razie stosowania tortur? Czynnikiem politycznym znał moje i Korczaka<sup>77</sup> nazwiska, znała je Gawrońska<sup>78</sup>, a przez nich pół Warszawy wraz z Gestapo, nawet ze szczegółami mianowania nas na generałów. Nazwisko Del. Rządu Wartskiego<sup>79</sup> znało środowisko polityczne zagranicą, ktoś nadał na naiwnym szyfrze depeszę z zagranicy, – dziś to nazwisko znają nie tylko politycy Warszawy, ale i Muszkietery, i Gestapo również<sup>80</sup>.

Gen. Rowecki jeszcze w 1943 r. podkreślał, że najważniejszym warunkiem „sprężystego przeprowadzenia powstania jest jedność władzy kierowniczej”. Uważał jednocześnie, że ten warunek nie był w kwietniu 1943 r. zapewniony. W dość charakterystyczny i krytyczny zarazem sposób informował Londyn 3.04.1943 r. a więc na trzy miesiące przed swoim aresztowaniem: „Wobec zupełnego wyjałowienia Kraju z ludzi o odpowiedzialnych kwalifikacjach, nie mogę przedstawić kandydatur gwarantujących harmonię między kierownictwem cywilnym i wojskowym. Tym bardziej, iż uważam za konieczność przedstawienia takich kandydatur, które by odpowiadały również czynnikom politycznym, reprezentowanym w PKP, dlatego też wydaje mi się najwłaściwszym kandydatem obecny z-ca Del. Rządu p. Jankowski, dotychczasowy dyrektor departamentu opieki społecznej. W obecnej chwili nie mam powodu do przewidywania tarć, gdyby stanowisko Del. Rządu objął właśnie p. Jankowski. Kandydata drugiego i trzeciego w chwili obecnej jeszcze przedstawić nie mogę<sup>81</sup>. Ta propozycja Roweckiego pokrywała się z ustaleniami PKP, który w trakcie posiedzenia z 4 kwiet-

<sup>77</sup> Gen. Tadeusz Komorowski ps. „Korczak”.

<sup>78</sup> Luciana Gawrońska-Frassati.

<sup>79</sup> Cyryl Ratajski.

<sup>80</sup> *AK w dokumentach...*, t. I, s. 456.

<sup>81</sup> *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 487.

nia jednogłośnie uchwalił rekomendację Jankowskiego ps. „Sobol” na Delegata Rządu. Zostało to zatwierdzone przez władze na obczyźnie i już 21.04.1943 r. informowano o tym w depeszy do nowego Delegata Rządu<sup>82</sup>.

Przykładem tworzenia się przywództwa politycznego na szczeblu regionalnym był PPS-WRN w Krakowie. Wspominał to uczestniczący w tych wydarzeniach Stefan Rzeźnik, który pisał: „Jeszcze w październiku 1939 r. spotkali w mieszkaniu przy ul. Batorego 19, gdzie mieszkał wówczas Zygmunt Żuławski, w składzie: J. Cyrankiewicz, M. Bobrowski, S. Rzeźnik i Z. Żuławski. Na spotkaniu mieliśmy omówić sytuację, w jakiej znalazł się nasz kraj. Narada dotyczyła również zorganizowania spotkania w szerszym gronie członków OKR PPS w Krakowie. Chodziło także o dobór ludzi, którzy odpowiedzialiby warunkom walki podziemnej. Po dłuższej dyskusji postanowiono powołać komitet organizacyjny spośród członków ostatniego OKR PPS w Krakowie w składzie: Zygmunt Żuławski, Mieczysław Bobrowski, Józef Cyrankiewicz, Zygmunt Bocian, Stefan Rzeźnik, Stefan Czerwieńec, Kazimierz Przybyś”<sup>83</sup>. Przewodniczącym Komitetu OKR PPS w Krakowie na drugim spotkaniu w grudniu 1939 r. został Z. Żuławski. Uczestniczący w tych konspiracyjnych spotkaniach S. Rzeźnik pisał: „Jeszcze w grudniu 1939 r. na zebraniu organizacyjnym OKR PPS w Krakowie [...] dokonano podziału pracy poszczególnych członków Komitetu. Ze względu na stan zdrowia tow. Żuławski poza funkcją przewodniczącego Komitetu utrzymywał kontakty tylko z kurierami z zagranicy”<sup>84</sup>. Odnośnie trafności jego wyboru na tę funkcję można mieć zastrzeżenia. Świadczą o tym zawarte we wspomnieniach opisy. Np. A. Chwalba pisze: „Znanym w Krakowie przeciwnikiem podziemia był Zygmunt Żuławski. Przez cały okres wojny na drzwiach jego krakowskiego mieszkania wisiała wizytówka: poseł. Kiedy jesienią 1939 r. odwiedzili go gestapowcy, zrobił im awanturę, że niepokoją starego żołnierza austriackiego i działacza związków zawodowych. Gestapowcy przeprosili i wynieśli się”<sup>85</sup>. Inaczej przedstawił ten epizod sam Z. Żuławski, który pisał o tym: „[...] wpadło do mnie niespodziewanie Gestapo. Rozpoczęli od zarzutu, że utrzymuję stosunki z zagranicą. Po ostrej wymianie zdań, gdy powołałem się na to, że jestem inwalidą wojennym byłym oficerem austriackim i chorym, ton rozmowy zelżał [...]. W dwa czy trzy miesiące później przybył do mnie jeszcze raz jakiś elegancki pan z Gestapo w cywilu, w towarzystwie tłumacza i rozpoczął ze mną „towarzyską” rozmowę. [...] oświadczył, że – pracując na tym terenie politycznie chciał tylko poznać ludzi, którzy odgrywali na nim pewną rolę, ale ani wobec mnie, ani wobec innych towarzyszy nie ma żadnych pretensji.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 487, 489, 500.

<sup>83</sup> *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, Warszawa 1993, t. I, s. 224.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>85</sup> A. Chwalba, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 267.

Gdy mu zwrócił uwagę, że jednak aresztowano zupełnie bez powodu redaktora Niedziałkowskiego, odpowiedział „Ach, to jest co innego” i zapowiedział swe ponowne odwiedziny<sup>86</sup>.

We wspomnieniach działaczy konspiracyjnego PPS-WRN w Krakowie z tego okresu eksponowana jest działalność polityczna i sama postać Józefa Cyrankiewicza. Podkreśla się zwłaszcza jego przywódczą polityczną rolę<sup>87</sup>. Aresztowanie go przez gestapo w kwietniu 1941 r. wpłynęło znacząco na osłabienie pozycji tego ważnego ośrodka politycznego PPS-WRN. Wspominał o tym Włodzimierz Reczek: „Na wiosnę 1941 r. WRN krakowski poniósł niepowetowaną stratę na skutek przypadkowego aresztowania tow. Cyrankiewicza<sup>88</sup> [...] Nie było nikogo, kto mógłby go zastąpić w formowaniu linii politycznej działalności w tak trudnym i burzliwym okresie. [...] Nagłe odejście Cyrankiewicza sprawiło, iż w dziedzinie politycznej centralne, warszawskie kierownictwo uzyskało monopol. Kraków stał się prowincją wykonującą tylko dyrektywy warszawskie. Tandem krakowski Rysiewicz-Rzeźnik nie tylko nie miał aspiracji do politycznego kierownictwa wychodzącego poza okrąg regionu krakowskiego, ale także nie posiadał dostępu do materiałów umożliwiających syntetyczną ocenę sytuacji militarnej i politycznej, która umożliwiałaby ustalenie perspektyw na przyszłość<sup>89</sup>”.

Problem specyfiki konspiracji poruszał też w swoich wspomnieniach Stanisław Szwalbe, przed wojną socjalistyczny działacz spółdzielczy, w okresie okupacji przedstawiciel komunizującej lewicy, od 1943 r. członek kierownictwa Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Omawiając swoją działalność polityczną w ostatnim okresie okupacji pisał m.in.: „Jako legalnie działający prezes Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego byłem politycznie głęboko zakonspirowany. Jak już wspomniałem, tylko z Adamem Próchnikiem, Stanisławem Chudobą oraz Osóbką kontaktowałem się w sprawach politycznych aż do Powstania Warszawskiego. Gdy kierownictwo lewicy RPPS zjawiało się w Krakowie – gdzie i ja się znalazłem, uchodząc przed pościgiem gestapo w grudniu 1943 r. – objąłem faktycznie przewodnictwo naszej organizacji. [...] Po Powstaniu Warszawskim (w trakcie którego byłem dalej nielegalnie w Krakowie) i przybyciu sześciu członków KC RPPS do Krakowa, byliśmy w kontakcie radiowym z Lublinem [...]”<sup>90</sup>.

W okresie okupacji w Polskim Państwie Podziemnym funkcjonował parlament podziemny. Była to Rada Jedności Narodowej. RJN powołano dekretem prezydenta

<sup>86</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 15652/II, Z. Żuławski, *Wspomnienia z lat 1880–1948*, s. 139. Podają za: E. Hull, *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym*, Olsztyn 2005, s. 100, p. 41.

<sup>87</sup> E. Hull, *op.cit.*, s. 102.

<sup>88</sup> Cyrankiewicz został ujęty przez gestapo w tzw. „kotle” w lokalu szefa sztabu okręgu krakowskiego ZWZ.

<sup>89</sup> *Polska Partia Socjalistyczna...*, t. 1, s. 176–177.

<sup>90</sup> S. Szwalbe, *Wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 99–100.

RP z 1.09.1942 r. o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej. Art. 12, ust. 1, mówił: „Powołuję Radę Jedności Narodowej, jako organ doradczy i opiniodawczy Delegata Rządu”. W art. 12 ust. 2 Określano, że RJN liczyć będzie „9 najwyżej 15 członków, delegowanych do Rady przez Polityczny Komitet Porozumiewawczy, na czas jej istnienia”<sup>91</sup>. Jednak specyficzne warunki konspiracji powodowały, że ciało to nigdy nie zebrało się w pełnym trzynastoosobowym składzie. Chodziło o to by w razie aresztowania nie unieruchomiono politycznego centrum PPR. Podkreślić trzeba, że niektórzy wchodzący w skład RJN politycy byli przed wojną mniej znanymi działaczami politycznymi centralnego szczebla. Tak było np. z Adamem Bieniem, związanym z ruchem ludowym. Był on współzałożycielem w czerwcu 1928 r. Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej „Wici”, w latach 1929–1931 jego prezesem. Dopiero w 1943 r. wszedł do najwyższego kręgu działaczy politycznych Polskiego Państwa Podziemnego, jako zastępca Delegata Rządu w randze ministra aresztowany w marcu 1945 r. przez NKWD jako jeden z przywódców PPP. Tak wspominał ten ostatni okres okupacji i swojej działalności w Delegaturze i rozterki związane z funkcją polityczną którą wówczas pełnił: „Najpierw powstał problem roli naszej w Delegaturze, czy jesteśmy kolejnymi następcami, którzy mają jedynie być gotowi [...] w razie jego nagłego odejścia, czy też zastępcami, którzy [...] mają określony zakres działania w jego zastępstwie. Niestety, nigdy nie dotarłem do prawa, które by ów problem rozstrzygało w sposób jasny. Wszystkie stronnictwa Czwóporozumienia, z wyjątkiem Stronnictwa Pracy, którego przedstawiciel był aktualnie delegatem, reprezentowały pogląd, że jesteśmy zastępcami, że powinniśmy zaraz objąć określony zakres władzy i że delegat powinien nam go przekazać. Sprawy tej Jankowski nigdy jasno nie postawił. Jeżeli zlecił [...] pewną dziedzinę władzy, nie przeszkadzało to wcale, że w tej dziedzinie również sam podejmował decyzję, nas nawet nie pytając [...]”<sup>92</sup>. Krytycznie oceniał pomijanie przedstawicieli ludowców – najsilniejszego ugrupowania politycznego Polski Podziemnej – w obsadzaniu najważniejszych stanowisk w PPP, pisząc: „Przewodniczącym Rady Jedności Narodowej był nie ludowiec, tylko socjalista Kazimierz Pużak. Rządem Polski Podziemnej była Delegatura. Na jej czele stał znowu nie ludowiec, tylko przedstawiciel najsłabszego Stronnictwa Pracy. Ludowcy, najsilniejszy obóz polityczny w kraju, nie mieli we władzach Podziemia ani jednego przedstawiciela na eksponowanym politycznie stanowisku, co było oczywiście wynikiem cichej zмовы trzech pozostałych stronnictw”<sup>93</sup>.

Złudzenia co do możliwości kontynuowania przywództwa politycznego w okresie powojennym rozwiało podstępne aresztowanie przez Rosjan w marcu 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Przez wiele lat po 1945 r. problem ten był

<sup>91</sup> Ibidem, s. 305.

<sup>92</sup> A. Bień, *Bóg wyżej – dom dalej 1939–1945*, Warszawa 1991, s. 108–109.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 150–151.

wstydliwie pomijany w Polsce w oficjalnych wydawnictwach. Pewien rozgłos nadały mu tylko wydane na Zachodzie wspomnienia aresztowanego wówczas Zbigniewa Stypułkowskiego, jednego z liderów konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego, które ukazały się pod wymownym tytułem *Zaproszenie do Moskwy*. Stypułkowski opisywał jak zmęczenie konspiracją oraz warunki bytowania nie tylko ograniczały aktywność polityczną liderów Stronnictwa Narodowego w nowej sowieckiej okupacji, ale także ułatwiały Rosjanom aresztowania przywódców: „[...] przyczyna sukcesu sowieckiego w niszczeniu polskiego podziemia leżała w psychice społeczeństwa. Pod wpływem przejść w powstaniu warszawskim, jeszcze bardziej pod wpływem zmęczenia długotrwałością wysiłku ukrywania swych myśli, uczuć, nazwisk, sylwetek, swej działalności i każdego kroku, załamała się wola zbiorowa wytrwania w konspiracji. [...] Najczynniejsi przestawali się ukrywać, najostrożniejsi wypowiadali głośno swe poglądy, najtchórzliwsi buntowali się jawnie. Proces ten potęgował się po przełomie, wywołanym zmianą okupanta. [...] Powychodzili na wierzch ludzie, których nie można było zobaczyć przez sześć lat poprzednich. Ta idiosynkrazja społeczna, wywołana przesytem konspiracji kosztowała Polskę wiele ofiar wywiezionych w latach 1944 i 1945 w głąb Rosji. Zanik wszelkich środków komunikacji zmuszał do skupienia się czynników kierowniczych w niedalekiej od siebie odległości. Nie było też mowy o kolejach, nie było do dyspozycji samochodów, nie działały telefony. Po wysadzeniu elektrowni niepodobna było ustalić trwałego kontaktu przy pomocy radiostacji. [...] Wszystkie te okoliczności przyczyniały się także do dużych strat podziemia. W początkach marca<sup>94</sup> Stronnictwo Narodowe poniosło pierwszy poważny cios ze strony nowych okupantów na obszarze centralnych ziem polskich. Aresztowano trzech członków Prezydium stronnictwa w kwaterze organizacyjnej, w czasie narad z innymi przedstawicielami podziemia nad sytuacją wytworzoną przez nową okupację. [...] Wśród aresztowanych znalazł się Aleksander Zwierzyński. Sędziwy wicemarszałek Sejmu, przywódca Ziemi Wileńskiej, jeden z najbardziej umiarkowanych polityków polskich. Po zamordowaniu przez Niemców ś.p. Mieczysława Trajdosa i ś.p. Stefana Sacy, był to trzeci kolejny prezes Stronnictwa Narodowego, czynny w czasie okupacji niemieckiej na ziemiach polskich”<sup>95</sup>.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza fragment, w którym Stypułkowski opisał moment, w którym zrozumiał, że nie będzie w Moskwie gościem i nikt z nim – tak jak i z pozostałymi przywódcami PPP – nie będzie prowadzić rozmów politycznych: „Do jakiegoś pięknego hotelu wiozą nas, panie mecenasie” zwrócił się do mnie półgłosem towarzysz podróży, jeden z tych, którego nie opuszczała wiara w szczęśliwe spełnienie się naszej misji. W tym momencie otworzyła się brama na oścież, wiodąca do

<sup>94</sup> 1945 r.

<sup>95</sup> Z. Stypułkowski, op.cit., s. 290–291.



wnętrza owego „wspaniałego hotelu”. Dojrzałem w głębi dziedziniec otoczony murami, w których wszystkie okna osłonięte były koszami z blachy. „Panie to więzienie” – odpowiedziałem. [...] Tak więc zaproszenie na obiad do naczelnego wodza armii sowieckiej zakończyło się wypoczynkiem w luksusowych apartamentach słynnego na cały świat więzienia na Łubiance, w stolicy Rosji”<sup>96</sup>.

Opisane następnie przez Stypułkowskiego powitanie na Łubiance świadczyło nie tylko o tym, że nie będzie się z nim prowadzić rozmów politycznych ale o tym, że podejmowane będą próby pozbawienia go nie tylko wolności ale także godności osobistej. Najpierw była szczegółowa rewizja osobista dokonana przez Rosjanek – strażniczkę NKWD. „Wszedł [...] podoficer enkawudzista o wybitnie nieprzyjemnej twarzy, trzymając w ręce zakrzywiony, ostry nóż. Nożem tym obcinał wszystkie metalowe guzki u mych spodni. [...] Nie odezwawszy się do mnie ani słowem, opuścił budkę po ukończeniu swych funkcji. [...] Niełatwa to była rzecz utrzymać wewnętrzne poczucie godności w harmonii z sylwetką zewnętrzną, jaką teraz stanowiłem. Od czasu powstania warszawskiego spodnie moje były w pasie daleko za obszerne. Na biodrach nie mogły się same utrzymać, a pozbawione większości guzików za każdym krokiem opadały na ziemię. Musiałem się też bardzo pilnować, abym nie pozostawił po drodze butów. Chód mój nie miał więc znamion pewności siebie, zwłaszcza że wysoki, barczysty strażnik prowadził mnie przed sobą silnym uchwycem ramienia”<sup>97</sup>.

Wielu liderów politycznych z okresu 1939–1945 kariery polityczne rozpoczęła w kresie międzywojennym. Czy można powiedzieć, że w okresie konspiracji nie wyróśli w okupowanej Polsce nowi przywódcy? To prawda, ale tylko częściowo. Trudno bowiem stwierdzić jak potoczyłyby się losy polityczne wielu z polskich działaczy politycznych z okresu okupacji po wojnie, gdyby nie specyficzne warunki stworzone przez ZSRR i komunistów w powojennej Polsce. Wielu liderów politycznych szczebla centralnego i regionalnego aresztowano, dla pozostałych nie było miejsca na autentyczną działalność polityczną, może poza krótkim okresem bezpośrednio po wojnie, kiedy wydawało się im, że nie wszystko jeszcze jest stracone. W związku z tym nie wybili się w tym okresie w ogóle przywódcy polityczni, spośród działaczy odgrywających jakąś rolę w konspiracji<sup>98</sup>. Powojenna rzeczywistość nie tylko nie sprzyjała weryfikowaniu ich przywództwa ale w zasadzie kończyła bezpowrotnie ich ewentualne kariery polityczne w zniewolonym kraju. Była to podstawowa różnica pomiędzy rokiem 1918 i 1945 oraz konspiracją w okresie zaborów i jej wpływem na proces wyłaniania się liderów politycznych aktywnych w czasie II RP a konspiracją z lat 1939–1945 i losami przywódców z tego okresu po wojnie. Straty ludzkie, zagrożenie oraz

<sup>96</sup> Ibidem, s. 316, 319.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 317–318.

<sup>98</sup> Z wyjątkiem polskich komunistów ale przecież ich przywództwo trudno uznać za autentyczne, było bowiem kreowane przede wszystkim przez sowieckie służby specjalne oraz sowieckie czynniki polityczne.

stresy w okresie drugiej wojny światowej – zarówno na terenie okupacji niemieckiej jak i sowieckiej – były bez porównania większe niż te z okresu zaborów. Zaangażowanie polskich polityków w konspirację w latach 1939–1945 wymagało od nich z pewnością większych wyrzeczeń i powodowało również większe ryzyko utraty życia nie tylko ich ale także ich najbliższych. Nie tylko nie było korzyści politycznych po wojnie. Pozostawała gorycz i bezradności wobec: nowej sytuacji politycznej, braku suwerenności i podstawowych ograniczeń w życiu politycznym – na które nie mieli żadnego wpływu – oraz niezwykle dokuczliwa świadomość pozostawania poza polityką i na marginesie życia społecznego, z którą trudno im było się pogodzić.

Odnotować tylko na zakończenie należy, iż część liderów z lewej strony życia politycznego, działających w konspiracji w czasie okupacji m.in. w ramach PPS-WRN, uległa z różnych powodów i podjęła współpracę z nową władzą w ramach PPS. Tylko nieliczni z nich odgrywali później ważną rolę w życiu politycznym Polski, trudno jednak uznać ich za autentycznych przywódców politycznych. Byli tylko narzędziami w rękach komunistów oraz Rosjan. Mieli tego pełną świadomość. Tym bardziej, że od czasu do czasu prawdopodobnie wskazywano im dyskretnie pewne epizody z ich życia, które były dla nich bardzo niewygodne<sup>99</sup>. Nie tylko groźba ich publicznego ujawnienia i zniszczenia ich dotychczasowego wizerunku ale także możliwość aresztowania, śledztwa, wszczęcia kroków prawnych oraz obawa o własne życie, działały na nich z pewnością paralizująco<sup>100</sup>.

<sup>99</sup> Tak było np. z Kazimierzem Rusinkiem, który nie był co prawda działaczem konspiracyjnego PPS-WRN, ponieważ więziony był w niemieckich obozach koncentracyjnych. Oskarżany był po wojnie o to, że jako kapo znęcał się nad więźniami. Zob. A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 198–199.

<sup>100</sup> Problem ten nie został dotychczas szerzej omówiony w literaturze naukowej. Tylko pewne wyobrażenie o jego skali dają dość ogólnikowe informacje na ten temat A. Sobór-Świdarskiej, która pisze: „Dokumenty znajdujące się w archiwum akt Nowych w Warszawie (Sekretariat Jakuba Bermana) wskazują, że kierownictwo PPR przygotowywało materiały obciążające działaczy PPS. Szukano słabego punktu, który ułatwiałby destabilizowanie PPS. [...] Można postawić tezę, że preparowanie oskarżeń w stosunku do osób „niewygodnych” było stosowane już w 1946 r., a Berman miał udział w tym procederze”. Poza tym w 1947 r. w ZSRR przygotowując się do narady Kominformu w Szklarskiej Porębie badano zyciorysy głównych działaczy PPR i państwowych m.in. w Polsce. A. Sobór-Świdarska, op.cit., s. 199, pisze: „Opracowano również zyciorysy i oceny działalności członków innych partii, m.in. Józefa Cyrankiewicza, Stanisława Mikołajczyka, Kazimierza Rusinka, Stanisława Szwalbego”. Trudno stwierdzić jakich „argumentów” używali członkowie kierownictwa PPR w poufnej rozmowie z Cyrankiewiczem, przekonując go o konieczności radykalnej walki z „prawicą” w PPS przed zjednoczeniem tej partii z PPR. Ibidem, s. 232. Biografowie Cyrankiewicza podkreślają jednak, że nie można go obciążać odpowiedzialnością m.in. za funkcjonowanie resortu bezpieczeństwa. Zob. E. i B. Syzdkowie, *Cyrankiewicz. Zanim zostanie zapomniany*, Warszawa 1996, s. 157. Wiadomo, że Cyrankiewicz wraz z E. Ochabem i J. Albrechtem sprawdzali i zniszczyli materiały kompromitujące tzw. partyjną górę. Decyzję o zniszczeniu teczek osób o pseudonimach „Janina” i „Jerzy” podjęli oni 10.05.1956 r. na posiedzeniu Biura Politycznego. Należy się zgodzić z poglądem A. Sobór-Świdarskiej, op.cit., s. 352: „Cyrankiewicz [...] był w dobrych stosunkach z Bermanem [...]. Wiązała go z Bermanem stała obawa o własne życie, a ten element trudno byłoby w warunkach terrorku lekceważyć”.